

SEWERYNA WYSŁOUCH

Poznań

BITWA NA RÓWNINIE SEDGEMOOR
JAROSŁAWA IWASZKIEWICZA,
CZYLI O KLĘSCIE FUNDAMENTALIZMU

Bitwa na równinie Sedgemoor – jedno z najświetniejszych opowiadań Jarosława Iwaszkiewicza – zaskakuje czytelnika. Powstało podczas okupacji, w 1942 r., ale traktuje o wydarzeniach odległych i czytelnikowi polskiemu mało znanych: wojnach religijnych w Anglii w XVII w. Jak je należy czytać? Czy odległy temat jest tylko pretekstem, parabolą burzliwych czasów współczesnych, jak sądzą powszechnie krytycy? O niezwykłości tego utworu świadczy również krąg poruszanych problemów. Opowiadania Iwaszkiewicza ukazują człowieka w perspektywie miłości i śmierci, we władaniu Erosa i Tanatosa – w *Bitwie* wątek miłosny jest drugoplanowy, a człowiek ukazany zostaje w wirze walk religijnych, wobec historii i wobec religii. Kształt narracyjny również zwraca uwagę odmiennością. „Autorski” narrator Iwaszkiewicza zamienia się w historyka relacjonującego fakty i przedstawiającego wydarzenia z perspektywy bohaterki. Dlaczego się tak dzieje? Spróbujmy raz jeszcze zinterpretować to – jak mówił Kazimierz Wyka – „urzekające artystycznie, przerażające myślowo opowiadanie”¹.

O pesymistycznej wizji historii i daremności ludzkich poczynań w *Bitwie na równinie Sedgemoor* pisano wiele. Narzucił taką interpretację Kazimierz Wyka, który nie unikając osobistego tonu, pisał:

Powiem prosto: nie znam w naszym piśmiennictwie, nie umiem wskazać również u obcych, utworu, w którym zwątpienie w sens historii przybrałoby tak tragiczny i tak niepokojący wyraz².

¹ K. Wyka, *Oblicza świata*, [w:] t e n ż e, *Pogranicze powieści*, Warszawa 1974, s. 242.

² Tamże, s. 243. Podobnie jak Wyka interpretują to opowiadanie R. Przybylski (*Eros i Tanatos*, Warszawa 1970, s. 205-206), H. Zaworska („*Opowiadania*” Jarosława Iwaszkiewicza, Warszawa 1985, s. 57-63), A. Zawada (*Jarosław Iwaszkiewicz*, Warszawa 1994, s. 208-212).

Można rzec, iż sam autor taką eksplikację sprowokował. Wszak poprzedził opowiadanie przedmową, w której znalazły się słowa o „daremnym poświęceniu dziewczyny”. Ale przedmowa kreśli przede wszystkim skomplikowane tło historyczne wydarzeń i zaświadcza ich prawdziwość, przywołując na dowód *Dzieje Anglii* Tomasza B. Macaulaya. Pójdźmy tym tropem. Zamiast „lektury parabolicznej” proponuję „lekturę historyczną” tego utworu.

Konfrontacja opowiadania ze źródłem historycznym jest zaskakująca. Pokazuje, że Iwaszkiewicz bardzo wiernie przedstawił wydarzenia: nie tylko tytułową bitwę, lecz i jej okoliczności: dwukrotne wkroczenie księcia Monmoutha z armią protestanckich rebeliantów do miasta, entuzjazm mieszkańców, a później krwawe represje ze strony zwycięskiego katolika, króla Jakuba II. Nawet przedstawiona w utworze nocna scena haftowania sztandaru dla „króla Monmoutha” nie jest fikcją literacką. Zdarzyła się tylko gdzie indziej: nie w Bridgewater, lecz w sąsiedniej miejscowości, Taunton. Również zgodne z prawdą, chociaż w rzeczywistości bardziej drastyczne, były represje wobec młodych hafciarek: wtrącono je do więzienia, gdzie dwie zmarły, pozostałe wykupiono dzięki pośrednictwu Williama Penna. Królowa i jej dwór, którym przypadły zyski z wykupu i handlu rebeliantami, dobrze wykorzystały okazję, by podreperować swoje finanse. Chłopców sprzedano jako niewolników na Jamajkę z zastrzeżeniem, żeby nie zwalniać ich przed upływem 10 lat. Duża część z nich nie przeżyła transportu, przebiegającego w uciążliwych życiu i zdrowiu warunkach. Można rzec, iż fabułę opowiadania napisał dla Iwaszkiewicza Macaulay...

Dwa przeciwne obozy – katolików i protestantów – są w utworze Iwaszkiewicza ukazane zgodnie z okrutną prawdą tych czasów. Wszystkie przedstawione fakty zostały zaczerpnięte z pracy angielskiego dziejopisa. Domeną fikcji literackiej jest natomiast portret bohaterki i jej otoczenie: najbliższa rodzina i przyjaciel – William Hewling³.

Opowiadanie zaczyna się wspomnieniami Anny – zagorzałej papistki, której rodzice zostali publicznie ścięci za ukrywanie katolickiego księdza, wykonującego wbrew zakazom posługę duszpasterską. Krwawa łaźnia, jaką katolicy sprawili protestantom po zwycięskiej bitwie na równinie Sedgemoor, została zrelacjonowana przez narratora w zakończeniu opowiadania. Centralne wydarzenie – wyprawa Anny, która chce uprzedzić wojska królewskie o mającym nastąpić ataku – okolone jest więc ramą ukazującą bezwzględność i okrucieństwo po obu stronach barykady.

³ Imię i nazwisko bohatera Iwaszkiewicza zaczerpnął z cytowanych *Dziejów Anglii* Th. B. Macaulaya, zmienił tylko biografię tej postaci. „Prawdziwy” William Hewling zginął męźnie na szubienicy w wieku 19 lat, podobnie jego brat Benjamin, którego Jakub II nie chciał ułaskawić.

Jak dwa wrogie obozy, występujące pod sztandarami wiary, tak i ich wodzowie przedstawieni zostali bez najmniejszej sympatii. Król Jakub II – w relacjach kobiet – jest „stary i brzydki”. Znamienne, że słysząc to Anna myśli: „Tamten król jest stary i brzydki – i może okrutny, ale tamten król jest prawowity”. Nawet papistka Anna, zagorzała zwolenniczka króla, nie idealizuje jego obrazu. Jakub zresztą nie pojawia się na kartach utworu. Pojawia się natomiast kilkakrotnie jego przeciwnik i pretendent do tronu, nieślubny syn jego zmarłego brata – książę Monmouth. W *Dziejach Anglii* Macaulay poświęca mu dużo miejsca. Pisze o jego urodzie, ujmującym sposobie bycia i żywiołowej sympatii, jaką budził u ludzi. Oto jak wygląda w jego relacji chwila wręczenia sztandaru w Taunton:

Jedną z chorągwi, z osobliwym wyszytą przepychem i noszącą godła dostojęstwa królewskiego, złożyły Monmouthowi młode dziewczęta w uroczystym pochodzie; książę przyjął podarunek z ujmującą a sobie właściwą uprzejmością. Dziewica będąca na czele pochoddu wręczyła mu podobnie małą biblię znacznej wartości; przyjął ją z oznakami czci głębokiej, mówiąc: „Przychodzę bronić prawd złożonych w tej księdze i jeśli będzie potrzeba, krwią własną przypieczętować” (podkr. moje – S. W.)⁴.

A tak tę chwilę przedstawił Iwaszkiewicz:

Burmistrz stanął naprzeciwko księcia i wskazując na sztandar powiedział kilka patetycznych słów.

– Niech cię ten sztandar prowadzi do zwycięstwa – zakończył. Ujął drzewce sztandaru i wręczył je księciu. Tłum ryknął. Książę wziął drzewce z rąk burmistrza i nie spojrzawszy na żadną z dziewczyn, które wpatrywały się w niego jak w obraz, oddał sztandar młodemu żołnierzowi, który przyklęknął na jedno kolano. I zaraz, nie oglądając się ani na burmistrza, ani na otoczenie, nie rzuciwszy ani jednego słowa podziękki, z twarzą pełną ponurej powagi, brzęcząc ostrogami i klejnotami, którymi był obwieszony jak cudowny obraz, udał się w tę stronę rynku, gdzie zaimprovizowani masztalerze trzymali jego konie (podkr. moje – S. W.)⁵.

Odstępstwo od źródła wydaje się znamienne: Monmouth nie może budzić sympatii. Autor podkreśla w opisach niepokój, zmęczenie, obojętność, a w końcowej ucieczce – wręcz przerażenie na jego urodziwej twarzy. Jest wodzem, który zdezerterował z pola bitwy, podczas gdy jego stronnicy walczyli bohater-

⁴ Th. B. Macaulay, *Dzieje Anglii*, tł. W. Bentkowski, t. 2, Warszawa 1873, s. 252-253.

⁵ J. Iwaszkiewicz, *Bitwa na równinie Sedgemoor*, [w:] tenże, *Opowiadania*, t. 3, Warszawa 1980, s. 138-139. Pozostałe cytaty z tegoż wydania.

sko do końca. A później, pojmany, jak pisze Macaulay, czołgał się u nóg Jakuba, błagając o życie.

Tylko porównanie obu armii zdaje się świadczyć na korzyść Monmoutha, którego wojsko, nie dozbrojone, „nieporządne”, ale przepojone entuzjazmem i pragnieniem wolności, odznaczyło się bohaterstwem mimo ucieczki dowództwa. Według cytowanego historyka o bitewnej porażce zdecydowała topografia terenu. Rebelianci natknęli się na kanał odwadniający, o którym nie wiedzieli i którego nie mogli sforsować, dlatego nie udało się im zaskoczyć wojsk królewskich.

W opowiadaniu Iwaszkiewicza szale Temidy obciążone są równo. Żadna ze stron nie cieszy się sympatią autora⁶. I przegrywają obie: Monmouth, który zostaje pojmany i ścięty, i król Jakub, znienawidzony za okrucieństwo i wygnany trzy lata później. Dwadzieścia lat po wydarzeniach ma miejsce końcowa rozmowa Williama i Anny. Narrator mówi:

Czasy były wówczas spokojne, panowała królowa Anna i wolność dana była dysydemtom całkowita (s. 155).

Czy przedstawiona w opowiadaniu historia ma charakter irracjonalny? Czy rządzi nią nieobliczalny przypadek? Wydaje się, że wręcz odwrotnie. O losach bitwy zadecydował taktyczny błąd dowództwa. Natomiast ciąg dziejów układa się w rozumną heglowską triadę. Czasy królowej Anny – czasy wolności i tolerancji – można interpretować jako syntezę, która nastąpiła po walkach religijnych, kiedy ich bohaterowie – okrutni i antypatyczni – zostali wreszcie zmieni z sceny.

Pesymistyczna jest nie wizja historii „samej w sobie”, lecz wizja człowieka i jego rola w dziejach⁷. Czyn Anny, która pobięła do królewskiego obozu, by uprzedzić o mającym w nocy nastąpić ataku wroga, okazał się daremny, bezsensowny, niepotrzebny. Ważna informacja nie została wodzowi przekazana i w żaden sposób nie wpłynęło to na losy bitwy. Katolicy i tak zwyciężyli. Natomiast bohaterka została w obozie królewskim upokorzona i w wirze walki straciła brata. Jej rola w wypadkach zostaje w opowiadaniu dwukrotnie określona za pomocą poetyckiej metafory:

⁶ Już G. Ritz zauważył, że „kontury historycznych przeciwników, katolików i purytanów, zamazują się lub upodabniają do siebie” (G. R i t z, *Wyzwanie historii. Próba literackiego odczytania opowiadań Iwaszkiewicza czasu wojny i odbudowy*, tł. S. Błaut, „Twórczość”, 1994, nr 2, s. 89).

⁷ Zwrócił na to uwagę H. Bereza (*Mistrzostwo*, w: H. B e r e z a, *Taki układ*, Warszawa 1981, s. 23-24).

Anna została sama pośrodku tłoku ludzi, który się nagle począł nerwowo poruszać jak mrówki, których mrowisko poruszono kijem. Zatrzymała się w tym tłoku, w rzecce, która ją omijała potrącając jak skrawek trzaski, jak uschły listek (s. 143).

Anna miała wrażenie, że jakaś ogromna fala podniosła ją ku górze, ominęła, przeszła, rozplynęła się i pozostawiła ją jak złamaną muszlę na piasku (s. 156; w obu cytatach podkr. moje – S. W.).

I dlatego po latach ma bolesną świadomość, że „wszystko to było niepotrzebne”, i zadaje sobie i Williamowi pytanie:

I Monmouth minął, i król Jakub minął. I Bobby zginął, i moje życie się zmarnowało. Dlaczego? (s. 155).

Spróbujmy odpowiedzieć na to pytanie, analizując wątek fikcyjny w utworze. Kształt fikcji literackiej – przestrzeń autorskiej swobody – wskaże kierunek interpretacji.

W opowiadaniu Anna zostaje ukazana na tle swojej rodziny: babki, małego braciszka oraz przyjaciela – Williama Hewlinga. Ten niewielki krąg osób to jednocześnie cały wachlarz rozmaitych postaw wobec religii i wobec przedstawionej protestanckiej rebelii: od bezkrytycznego entuzjazmu – do czynnego protestu. Mały Bobby kręci się wśród ludzi, udziela mu się nastrój tłumu i zachwyt wobec „króla Monmoutha”. William kocha Annę i chce się z nią ożenić, sprawy religii go nie obchodzą. Ale dostrzega wywołany wojną religijną zamęt moralny i relatywizm, ponieważ katolicy i protestanci co innego uznają za grzech. William jest pragmatykiem, radzi Annie postępować jak wszyscy, nie narażać się, i jak córki burmistrza każą, haftować sztandar dla Monmoutha. Ale i jego ogarnia nastrój bitewny i walczy w armii rebeliantów.

Postawa trzeźwego Williama kontrastuje z postawą Anny i jej babki, dwóch fundamentalistek. Babka to według Anny „źle wierząca”, zatwardziała purytanka, za którą ona się modli. Jakkolwiek „żadna zwycięstw purytańskich”, jest przerażona wydarzeniami, wojną, przerażona postępowaniem Anny, która nakłada ślubną suknię swej matki na uroczystość wręczenia sztandaru Monmouthowi. Przechwaja mające nastąpić nieszczęścia.

Natomiast Anna to zagorzała papistka. Jej postawę tłumaczą wspomnienia z dzieciństwa: męczeńska śmierć rodziców, publicznie ściętych za wiarę katolicką. Anna stoi po stronie „prawowitego władcy”, modli się gorąco za króla Jakuba i za pośmiertne „zwycięstwo swoich rodziców”. Przeżywa rebelię Monmoutha niesłuchanie osobiście i wbrew wszystkim wokoło. Odporna na entuzjazm w miasteczku, obca w tłumie, zaciska tylko wargi, kryjąc swoje prawdziwe uczucia. Odsuwa na spokojniejsze czasy miłość i oświadczyzny Williama. Jej tłumione emocje narastają z taką siłą, że nie może nad nimi zapanować:

Anna chwilami bała się samej siebie. W nocy budziła się, siadała zlaną potem na łóżku i zapytywała się: Co ja tu robię? Dlaczego nie lecę, nie biegnę, nie krzyczę?... Nie chcę tego zwycięstwa, nie dam mu się koronować w Londynie! Pragnę zwycięstwa moich rodziców! (s. 141).

Nawet spowiedź nie przynosi jej ukojenia, mimo że spowiednik starał się ją mitygować. Jego reakcja wydaje się znamienna:

[...] ksiądz zdziwiony był niepokojem, jaki panował w jej sercu, przestraszył się nawet jej namiętnych wyrazów i radził spokój, modlitwę i zawierzenie miłosierdziu Bożemu (s. 141).

Emocje Anny motywowane są dramatycznymi przeżyciami w dzieciństwie, a może także podświadomą fascynacją pięknym uzurpatorem. Każde spotkanie z Monmouthem jest dla Anny doznaniem, połączonym z niejasnym uczuciem zawodu:

[...] Anna doznała zawodu. [...] Anna nie wiedziała dlaczego, ale doznała ściśnięcia serca na jego widok i krew zapulsowała jej w skroniach (s. 130).

Coś, jak gdyby niejasny zawód, nękało jej serce (s. 139).

Zaangażowanie emocjonalne Anny, pragnienie działania i czynnego przeciwstawienia się złu popchnęły ją do nieprzemyślanej, fatalnej wyprawy na równinę Sedgemoor. Nieprzemyślanej – bo biegnąc do obozu królewskiego narażała nie tylko własną osobę. Wzięła ze sobą małego braciszka, lekkomyślnie wystawiając go na niebezpieczeństwo. I to jest najważniejszy argument obciążający bohaterkę, z którego ona w ogóle nie zdaje sobie sprawy.

Czyn Anny jest psychologicznie umotywowany, nie powstaje w wyniku „ataku metafizyki” nagłej a niespodziewanej iluminacji, jak np. czyn Ignasi w *Słońcu w kuchni* czy heroiczna decyzja Wacka w *Starej cegielni*⁸. Wręcz przeciwnie. Jest psychologiczną koniecznością, wynikiem ortodoksyjnej postawy i emocjonalnego stosunku do religii. I jeśliliby szukać tu kontekstów i analogii, to można przywołać postawę Kierkegaarda. O wierze duńskiego filozofa tak pisał Iwaszkiewicz w przedmowie do własnego przekładu *Bojaźni i drżenia*:

Kierkegaard bardzo często mówi o „wierze” jak gdyby w oderwaniu od tego, w co się wierzy. Wiarę uważa za pewien stan, euforię, bardzo często, zbyt często, nazywa ją „najwyższą namiętnością ludzką”. Chwilami ma się wrażenie, że uważa tę namiętność za samowystarczającą. Ta wiara jako namiętność, nieuchronnie połączona z cierpieniem, zawrotem głowy, z szaleństwem absurdu, daleka jest od ukojenia mistyków. Nie ma w niej nic z tego „górnego stanu” mistyków, szczytowego

⁸ Szerzej pisała o tym A. Sobolewska (*Antynomia życia i wolności. Epifanie Jarostawa Iwaszkiewicza*, [w:] A. S o b o l e w s k a, *Mistyka dnia powszedniego*, Warszawa 1992).

ukojenia, zamarcia wszystkich uczuć i pojęć, jakich doznają mistycy. Nie ma obcowania z Absolutem. Jak powiedziałem: Bóg milczy⁹.

Wiara papistki Anny jest taką właśnie namiętnością. Ale w przeciwieństwie do szeroko analizowanego przez Kierkegaarda przykładu Abrahama, który zawierzył Bogu i podniósł rękę na Izaaka, wiara Anny nie wytrzymuje ciężkiej próby. Konwersja, ujawniona w ostatnich zdaniach opowiadania, jest z jej strony aktem rezygnacji, próbą zanegowania tego, co bezsensowne i daremne. Dlatego postawa Anny nie jest postawą Kierkegaarda, głoszącego „Tak więc wobec Boga nigdy nie mamy racji”¹⁰, ani też Camusowskiego Syzyfa, zdolnego zaakceptować absurd świata. Konwersja Anny jest ostateczną klęską fundamentalizmu. Bo w opowiadaniu Iwaszkiewicza przegrywają właśnie kobiety – fundamentalistki: papistka Anna i jej babka – purytanka, którą zwycięscy katolicy wtrącili do więzienia. Babka umiera w lochach, Anna ma poczucie zmarnowanego życia. Inaczej William Hewling – pragmatyk, dawny przyjaciel Anny, który po 20 latach wykupił się z niewoli, ma rodzinę, osiadł w Londynie i odnosi sukcesy w handlu cukrem. Nie każde działanie jest więc daremne. I – jak pokazuje wątek fikcyjny w opowiadaniu – nie absurd historii zdecydował o klęsce bohaterki, ale namiętne przeżywanie, ortodoksyjna wiara, która popchnęła ją do nierozważnego czynu.

Analiza „prawdy” i „fikcji” w *Bitwie na równinie Sedgemoor* dowodzi, że jest to „klasyczne” opowiadanie historyczne, niezwykle wierne wobec faktów i – na sposób apokryficzny – wypełniające tylko „luki” w przekazie historycznym. Nie ma w nim umowności, która pozwalałaby określić je jako parabolę¹¹. Problematyka paraboli to zagadnienie z zakresu r e c e p c j i. Zdecydował o nim moment napisania tego utworu: rok 1942. I chociaż sam Iwaszkiewicz odczuwał potrzebę dystansu wobec okupacyjnego tematu¹² i dezaprobująco mówił o *Wielkim tygodniu* Andrzejewskiego, który powstał, zanim ostygły popioły getta¹³, odbiorcy, pod ciśnieniem aktualnych wydarzeń, odczytywali tekst prezentystycznie. Widzieli w nim podawanie w wątpliwość wymagającej poświęceń, heroicznej walki z okupantem. Anna Nasiłowska pisze:

⁹ S. K i e r k e g a a r d, *Bojaźń i drżenie*, tłum. J. Iwaszkiewicz, Poznań 1995, s. 19.

¹⁰ T e n ż e, *Ultimatum*, tł. K. Toeplitz, [w:] K. T o e p l i t z, *Kierkegaard*, Warszawa 1980, s. 310.

¹¹ Szerzej o parabolicznej budowie pisała E. Wiegandt, traktując autorską przedmowę jako tezę, a opowiadanie właściwe jako egzemplum (*Opowiadania Iwaszkiewicza a problemy analizy dzieła literackiego*, „Nurt”, 1979, nr 2). Natomiast G. Ritz (dz. cyt.) zauważył, że kontekst historyczny popada w konflikt z parabolą.

¹² Zob. A. Z a w a d a, „Świat na Opacz”, [w:] t e n ż e, *Jarosław Iwaszkiewicz*, s. 198-205.

¹³ Zob. R i t z, dz. cyt., s. 88.

Bitwę na równinie Sedgemoor odczytał [Iwaszkiewicz – S. W.] zresztą na konspiracyjnym wieczorze literackim, w gorącej atmosferze pełnych przygotowań do powstania. Reakcje zebranych znam z relacji jednej z uczestniczek: była tam konsternacja, duszący żal, „jak to możliwe, by polski pisarz był zdolny do czegoś takiego”¹⁴.

Tak w czasie okupacji, jak i w roku 1946, kiedy utwór ukazał się w tomie *Nowa miłość i inne opowiadania*, czytany był w kontekście świeżych jeszcze przeżyć wojennych i okupacyjnych, jako pesymistyczna filozofia daremności k a ż d e g o heroicznego czynu. Myśl ta jest nieuzasadnioną generalizacją zamieszczonego w przedmowie, autorskiego oświadczenia o autentyzmie przedstawionych wydarzeń. Koryguje ją świat przedstawiony utworu, który ukazuje nie bezprzykładny heroizm, ale okrucieństwo i klęskę fundamentalizmu.

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ'S
THE BATTLE ON THE PLANE OF SEDGEMOOR
THAT IS ABOUT THE FAILURE OF FUNDAMENTALISM

S u m m a r y

The author analyzes *The Battle on the Plane of Sedgemoor* in the context of *The History of England* written by Th.B. Macaulay to which Iwaszkiewicz referred. The surprising faithfulness towards the historical sources allows us to state that it is a story about the religious struggle in England in the 17th century, and not a parabola of the times of occupation, as researches thought, being influenced by the time the work was written (1942). Iwaszkiewicz is very critical in his presentation about the two fighting parties: Catholics and Protestants, and shows that emotional engagement and religious fundamentalism push Anna towards a reckless act, and decide about her life defeat.

Translated by Jan Kłos

¹⁴ A. N a s i ł o w s k a, *Stary poeta: Iwaszkiewicz i historia*, [w:] *Sporne postaci polskiej literatury współczesnej*, pod red. A. Brodzkiej, Warszawa 1994, s. 161-162.